

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/87550,Zaczelo-sie-na-Gimnastycznej.html>



Fot. Lech Ścibor-Rylski

ARTYKUŁ

Zaczęło się na Gimnastycznej

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ANDRZEJ W. KACZOROWSKI 18.11.2021

W maju roku 1980, po stoczeniu długiej walki w władzę komunistyczną, rolnikom polskim udało się osiągnąć wielki sukces – w PRL zarejestrowany został Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

Gdy w sierpniu 1980 r. wybuchły w PRL strajki, Piotr Baumgart był szczecińskim ogrodnikiem. Akurat w Stoczni Remontowej Parnica, która pierwsza w mieście przyłączyła się do protestu popierającego robotników Gdańska, pracował jego szwagier. Baumgart początkowo woził strajkującym warzywa ze swojego gospodarstwa, potem zbierał żywność od znajomych rolników, miał bowiem, jako członek Rady Nadzorczej Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej (WSOP), dobre kontakty z producentami. Podczas dyskusji nad postulatami stoczniowców mówił, że brakuje w nich sprawy rolniczej, bez której nie można w żaden sposób rozwiązać problemów w Polsce – i że rolnicy też powinni mieć prawo do zrzeszania się w niezależnych organizacjach zawodowych. W Parnicy Baumgart poznał Zbyszka Jakubcewicza, łącznika Komitetu Obrony Robotników, który jeździł do Warszawy, a po powrocie zaopatrywał go w materiały od Wiesława Kęcika.

Wiesław Piotr Kęcik był w KOR głównym specjalistą od wsi i rolnictwa, organizatorem niezależnego ruchu chłopskiego. Pomagała mu żona Marzena Górszczyk, pochodząca z rodziny znanych ludowców; oboje byli „zawodowymi kontrrewolucjonistami”, odsiedzieli wyroki za konspiracyjną działalność w „Ruchu” – próbę wysadzenia Muzeum Lenina w Poroninie. Kęcik podczas strajków sierpniowych został aresztowany i zwolniony dopiero po podpisaniu porozumienia gdańskiego. Gdy we wrześniu 1980 r. kształtowały się struktury Solidarności jako jednolitej organizacji związkowej o zasięgu krajowym, Kęcik wraz z Henrykiem Bąkiem przystąpili do zakładania ogólnopolskiego NSZZ Rolników. Pierwszymi jego członkami byli działacze z utworzonych przez nich przedsierpniowych ośrodków wiejskiej opozycji. Wkrótce zaczęli przyłączać się inicjatorzy podobnych przedsięwzięć z różnych stron kraju. Spotkania odbywały się u Kęcików, ale też w mieszkaniu Wandy Ferens (matki Marzeny) i w Klubie Inteligencji Katolickiej.



**Kościół w Zbroszy Dużej, symbol
oporu wsi w PRL przed sierpniem
1980 r.; przed kościołem stoją
uczestnicy zjazdu, 28 września
1980 r. Fot. Ryszard Rzepecki/z
archiwum Autora**

Posierpniowy impuls

Bąk napisał statut, na mocy którego związek miał zrzeszać

„indywidualnych rolników, chłoporobotników oraz pozostałe grupy rolników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji rolnej”.

Komitet Założycielski został powołany 21 września. W jego skład weszły 42 osoby z 13 województw. Następnego dnia delegacja Komitetu z Kęcikiem na czele pojechała po poparcie do Lecha Wałęsy i przywozła rezolucję, w której założyciele NSZZ „Solidarność” stwierdzali, że

„w pełni popierają utworzenie NSZZ wszystkich pracowników zatrudnionych w rolnictwie, w takich formach, jakie pracownicy rolnictwa sobie obiorą, i przewidują możliwość współpracy i ewentualnej federacji swojego związku z NSZZ chłopów indywidualnych i innych pracowników rolnictwa”.

Już 24 września przedstawiciele NSZZ Rolników, występując wraz z delegacją NSZZ „Solidarność” z Gdańska, złożyli swój statut do rejestracji w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie.

Wiesław Piotr Kęcik był w KOR głównym specjalistą od wsi i rolnictwa, organizatorem niezależnego ruchu chłopskiego. Pomagała mu żona Marzena Górszczyk, pochodząca z rodziny znanych ludowców; oboje byli „zawodowymi kontrrewolucjonistami”, odsiedzieli wyroki za konspiracyjną działalność w „Ruchu” – próbę wysadzenia Muzeum Lenina w Poroninie.

W domu Kęcików przy ul. Gimnastycznej na warszawskim Mokotowie (mieszkali tam z dwójką małych dzieci), wyposażonym w telefon, zaczął działać punkt informacyjny, tutaj też przez kilka miesięcy mieściło się całe biuro związkowe. Emisariusze z całej Polski przybywali tu po rady i instrukcje, jak założyć związek na wsi; niektórzy korzystali z gościny i nocowali. Wiele z tych osób zostało potem znanymi działaczami związkowymi. Dzwonili tu i zaglądali przedstawiciele zachodnich mediów, dotarł tutaj również młody szalejący reporter „Słowa Powszechnego”; jak zanotował funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa, 25 września 1980 r. redaktor Kaczorowski „przeprowadził wywiad ze znanym działaczem KOR-u”. Udało mi się puścić w gazecie tylko małą notkę z adresem i numerem telefonu punktu informacyjnego NSZZ Rolników – jedyną, jaka ukazała się w całej prasie PRL. Ściągnąłem w ten sposób do Warszawy, na ul. Gimnastyczną, kilka osób z kraju, które z powodzeniem zakładały potem Solidarność Wiejską, m.in. w województwach ciechanowskim (Stanisław Kudlicki) i koszalińskim (Włodzimierz Grzybicki).

Do prowadzenia działalności brakowało dosłownie wszystkiego: pieniędzy, papieru, prasy, a głównie informacji, ponieważ cenzura blokowała wszelkie publikacje w mediach oficjalnych. Władze PRL nadały zaś uprawnienia związku zawodowego rolników indywidualnych skompromitowanym kółkom rolniczym. W tej sytuacji szczególnie ważną rolę informacyjną odgrywało Radio Wolna Europa, z pomocą spieszyły też ogniwa regionalne Solidarności pracowniczej oraz placówki organizacji katolików świeckich.

Pierwszy zjazd zainteresowanych utworzeniem nowego związku zorganizowano w niedzielę 28 września u ks. Czesława Sadłowskiego w Zbroszy Dużej, w parafii pw. św. Jana Chrzciciela, która stanowiła siedzibę Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej i symbol oporu wsi w PRL. Oprócz okolicznych mieszkańców stawili się także rolnicy z Wielkopolski – Ryszard Majewski spod Gniezna i Kajetan Pyrzyński spod Wrześni, którzy zgłosili akces swoich lokalnych inicjatyw do NSZZ

Rolników. Zjazdy odbywały się potem w różnych stronach kraju i przyciągały nowych członków. 19 października na zjeździe w Krakowie do nazwy związku dodano hasło „Solidarność Wiejska”, zyskujące coraz większą popularność w kraju.

Związkowa trójpolówka

Gdy jednak Sąd Wojewódzki w Warszawie przystąpił do rozpatrywania statutu NSZZ Rolników, okazało się, że wniosków o rejestrację złożono więcej. Dwóm związkom chłopskim o zasięgu wojewódzkim (z Włocławka ze Stanisławem Janiszem i z Wałbrzycha ze Stanisławem Helskim na czele) patronował Michał Jagła, dawny współpracownik Stanisława Mikołajczyka (a potem MSW), organizator skupiającego działaczy opozycji wiejskiej Ośrodka Myśli Ludowej. Wkrótce zaś powstała krajowa federacja Solidarności Chłopskiej. Pojawiła się też kolejna inicjatywa – Samorządny Związek Producentów Rolnych (pod wodzą Gabriela Janowskiego), którego bazą członkowską byli pracownicy, absolwenci i studenci Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Próbom rejestracji towarzyszyło zakładanie kół związkowych w terenie. Baumgart jako zamożny „badylarz” z mercedesem miał większe możliwości niż inni. Nie ograniczał się do akcji w regionie Pomorza Zachodniego (województwa: szczecińskie, koszalińskie, pilskie, gorzowskie, zielonogórskie), lecz docierał aż do Wielkopolski, tworząc struktury gminne m.in. w rodzinnym Stęszewie. W zjeździe, który miał miejsce w szczecińskim Banku Spółdzielczym, promującym ideę związku zawodowego rolników, wzięło udział sto osób, głównie członków wspomnianej WSOP. Przyjęto wówczas statut Solidarności Wiejskiej i wybrano Baumgarta na przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego.



Marzena Górszczyk-Kęcik prowadzi zebranie w podziemiach kościoła w Zbroszy Dużej, 28 września 1980 r.; z lewej siedzi Zdzisław Ostatek, z prawej Henryk Bąk, przy nim stoi ks. proboszcz Czesław Sadłowski. Fot. Ryszard Rzepecki/z archiwum Autora

Sekretariat Komitetu Centralnego PZPR odnotował wzrost wpływów Solidarności na wsi. Do organizacji przystąpiło 40 tys. rolników w kraju (według danych z 25 października). Ruch rozwijał się żywiołowo, nie miał żadnych wzorów, był właściwie eksperymentem społecznym. Na pierwszym zjeździe w gdańskim Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim 26 października Kęcik proponował, by przyjąć jeden statut związku („warszawski”) i wyłonić reprezentację krajową, ale nie przekonał zwolenników „statutu dobrzyńskiego”, którzy preferowali strukturę regionalną i nie zgadzali się na przynależność pegeerowców. Głosowanie zarządzone przez Wałęsę ujawniło podziały. Niektórzy działacze NSZZ „Solidarność” uważali, że rolnicy powinni wejść do jednej organizacji z robotnikami.

Wspólne zagrożenie nakazywało łączyć siły, jednak dyskusje przedstawicieli konkurencyjnych ośrodków kończyły się czasem awanturą. Założyciele Solidarności Wiejskiej uważali autorów innych rozwiązań za rozłamowców i zarzucali im agenturalność, z kolei z drugiej strony Kęcika i Bąka piętnowano jako KOR-owców. Konflikty pogłębiała SB, która wszystkie związki traktowała jako

ugrupowania antysocjalistyczne. W otoczeniu Kęcików, rozpracowywanych w ramach sprawy „Leksykon”, nie brakowało donosicieli, podwójną rolę odgrywali m.in. przewodniczący Solidarności Wiejskiej Zdzisław Ostatek (TW „Karol”) i Włodzimierz Kowalski (TW „Roch”).

Sądy i zjazdy

Nie pomogła obecność w Warszawie Wałęsy, Anny Walentynowicz i Andrzeja Gwiazdy. Sąd 29 października odrzucił wnioski o rejestrację ze względów formalnoprawnych, uznając, że rolnicy nie mogą zakładać związków zawodowych. W spotkaniu kierownictwa NSZZ „Solidarność” z premierem Józefem Pińkowskim 31 października uczestniczyli Janisz, Janowski i Kęcik, ale rozmów na temat rolniczych związków nie było. W istocie władze PRL – naciskane przez towarzyszy sowieckich – nie zamierzały uznać nowej organizacji na wsi, obawiając się powstania prawdziwego sojuszu robotniczo-chłopskiego pod egidą Solidarności, a nawet reaktywacji Mikołajczykowskiego PSL.

Do punktu przy ul. Gimnastycznej docierali ludzie przybywający z okolic od Szczecina po Bieszczady.

„Ruch u Kęcików jest bardzo duży, wszyscy przyjeżdżają w celach informacyjnych, organizacyjnych – przekazywał TW „Roch”. – W zasadzie w tej chwili na Gimnastycznej praktycznie jest Centrum Solidarności Wiejskiej”.

Na zaproszenie Antoniego Wojnarowicza 9 listopada Kęcik pojechał na Sejmik Ludowy do Ustrzyk Dolnych, gdzie od dawna z powodu lokalnych nadużyć władzy tliło się zarzewie chłopskiego buntu. 23 listopada odbył się zjazd Solidarności Wiejskiej w Gnieźnie. Tego samego dnia na wiecu w Markowej zorganizowanym przez Tadeusza Kensego z udziałem tysiąca rolników przedstawiono wicewojewodzie „Postulaty wsi rzeszowskiej”. Solidarność Chłopska budowała swoje struktury na zjazdach w Gdańsku (4 listopada) i Częstochowie (30 listopada). W tym czasie wspólna delegacja różnych ośrodków związkowych prowadziła rozmowy w Ministerstwie Rolnictwa (10 listopada i 6 grudnia), ale ostatecznie strona rządowa odmówiła nawet podpisania uzgodnionego komunikatu.

W domu Kęcików przy ul. Gimnastycznej na warszawskim Mokotowie (mieszkali tam z dwójką małych dzieci), wyposażonym w telefon, zaczął działać punkt informacyjny, tutaj też przez kilka miesięcy mieściło się całe biuro związkowe. Emisariusze z całej Polski przybywali tu po rady i instrukcje, jak założyć związek na wsi; niektórzy korzystali z gościny i nocowali.

W tej sytuacji, by wzmocnić nacisk na władze w sprawie uznania Solidarności Wiejskiej i zaprezentować dominującą pozycję wobec konkurencyjnych związków, Kęcik wraz z Bąkiem postanowili zwołać w Warszawie zjazd z udziałem delegatów kół wiejskich z całego kraju. Jego organizacja przysporzyła sporo kłopotów, choćby z racji konieczności wynajmu odpowiedniego lokum. Oczywiście ani pałacowa Sala Kongresowa, ani nawet symboliczny Dom Chłopa nie wchodziły w grę, dopiero z pomocą uczelnianej Solidarności awaryjnie zgodziła się udostępnić swą aulę Politechnika Warszawska, w której 14 grudnia zgromadziło się 1,2 tys. osób. Zjazd miał charakter chłopskiego wiecu, który według Baumgarta „zakończył się niczym”, „była ogólnie tylko mowa”. Padło wiele haseł programowych, m.in. stwierdzono, że celem związku jest obrona interesów rodzinnej gospodarki rolnej, zażądano też ograniczenia działalności kółek rolniczych do wykonywania usług (miało to określony wydźwięk, ponieważ w tym samym czasie obradował Kongres ZSL, który opowiedział się za odzyskaniem samorządności przez kółka, nie zajmując stanowiska w sprawie tworzenia nowych organizacji rolników). Ponadto

„podjęto uchwałę, by od Prezydenta Warszawy wymusić lokal dla związku, ponieważ u Kęcików jest już za ciasno”

– donosił TW „Roch”.

Pokłosiem I Ogólnopolskiego Zjazdu NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” – jak go szumnie nazwano – było wydanie przez Wiesława i Marzenę Kęcików inauguracyjnego numeru pisma związkowego, w którym zamieszczono materiały zjazdowe, w tym wystąpienie doradcy ministra

rolnictwa dr. Stanisława Siemiona. Periodyk ukazał się nakładem „NTO” – informatora wewnętrznego dla kół nauki, techniki, oświaty NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze – i nosił tytuł jak związek: „Solidarność Wiejska”. Wychodząc poza cenzurę, przełamywał istniejącą w oficjalnych mediach blokadę informacyjną o związkach zawodowych rolników.



Poznański „cud jedności” - razem na zjeździe zjednoczeniowym, od lewej: Gabriel Janowski, Jan Antoń, Jan Kułaj, Piotr Baumgart, Artur Balazs, 9 marca 1981 r. Fot. Lech Ścibor-Rylski

Broń strajkowa

Niespodziewanie wydarzenia uległy gwałtownemu przyspieszeniu, gdy 29 grudnia 1980 r. grupa mieszkańców Bieszczadów z Federacji NSZZ „Solidarność” Robotników, Rolników i Innych Grup Zawodowych z Wojnarowiczem i Wieńczysławem Nowackim na czele zajęła salę konferencyjną Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych, ogłaszając strajk okupacyjny. Była to forma protestu bez precedensu w PRL. Postulaty strajkowe dotyczyły głównie problemów lokalnych, pojawiło się jednak również żądanie rejestracji Solidarności Wiejskiej; oczekiwano przybycia delegacji rządowej na rozmowy.

Strajk wybuchł akurat na dzień przed wyznaczonym terminem rozprawy rewizyjnej w Sądzie Najwyższym w Warszawie. Sąd odroczył sprawę bezterminowo. Na rozprawie oprócz pełnomocnika związku mec. Stanisława Szczuki przemawiał m.in. Franciszek Łysyganicz, jeden z uczestników strajku ustrzyckiego. Zabierali głos także Bąk i Kęcik, podkreślając, że związek może działać bez

rejestracji i osobowości prawnej, podobnie jak Kościół katolicki w PRL, który jest siłą. Władze powinny uznać fakt społeczny, czyli istnienie Solidarności Wiejskiej, według organizatorów „zrzeszającej około miliona ludzi”. Posiedzeniu sądowemu towarzyszyła tłumna i barwna manifestacja chłopska na ulicach stolicy.

Bąk pojechał doradzać protestującym w Bieszczadach, którzy wkrótce utworzyli Ogólnopolski Komitet Strajkowy Solidarności Wiejskiej, co nie spodobało się Kęcikowi i innym działaczom związku. Ich drogi zaczęły się rozchodzić. 10 stycznia 1981 r. Komitet przeniesiono do Rzeszowa, gdzie do strajku okupacyjnego podjętego w Domu Kolejarza przez miejscową Solidarność dołączyli rolnicy z Solidarności Wiejskiej – ich głównym żądaniem była rejestracja związku. Listę postulatów w sprawach wsi i rolnictwa przygotowali eksperci, w tym profesorowie Andrzej Stelmachowski i Zbigniew T. Wierzbicki. Protesty rolników wsparli ludzie z całej Polski. Baumgart nie mógł pojechać do Ustrzyk, bo pilnował produkcji w szklarni, ale na miejsce dotarli jego wysłannicy i dwaj ludzie ze Stoczni Szczecińskiej. Potem znalazł pracowników do palenia w piecach i dojechał do Rzeszowa, by przez pewien czas działać w kierownictwie strajku, aż zmienił go Artur Balazs, hodowca z Wolina. Koledze dopisało szczęście, bo trafił na końcowe rozmowy z komisją rządową, został sygnatariuszem porozumienia rzeszowskiego i członkiem komisji ds. jego realizacji.

Strajki rolników były dziełem Solidarności Wiejskiej, ale w tym czasie odbywały się również inne akcje protestacyjne. Solidarność Chłopska zorganizowała wielką manifestację w Bydgoszczy, demonstracje we Włocławku i w Toruniu oraz głodówkę w Świdnicy, a Witold Rak, działający z Janowskim – potężny wiec na stadionie w Grójcu.

Razem, ale jak?

Jeszcze w grudniu Janowski próbował doprowadzić do zjednoczenia trzech nurtów związkowych na bazie wspólnego statutu, który opracował prof. Stelmachowski ze swoim asystentem Bolesławem Banaszkiwiczem. Partnerzy wycofali się z uzgodnień i Janowski 10 stycznia wystąpił o rejestrację nowego związku o nazwie NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. W Warszawie w budynku SGGW przy ul. Rakowieckiej powstał punkt informacyjny. Zaczęto wydawać biuletyn związkowy „Rola” pod redakcją Piotra Dąbrowskiego. Kęcik z Bąkiem na razie nie spieszyli się do zawarcia porozumienia w sprawie jedności organizacyjnej, bardziej skłonni do rozmów byli działacze Solidarności Chłopskiej, ale i te próby nie przyniosły powodzenia.

Fiaskiem skończyła się także mediacja władz Solidarności. Ani na posiedzeniu „jedenastki”, ani Krajowej Komisji Porozumiewawczej nie udało się doprowadzić do zgody między przedstawicielami

głównych ośrodków ruchu solidarnościowego na wsi. Jak wspominał Jacek Kuroń,

„kłócili się tak zażarcie, że mowy być nie mogło o porozumieniu”.

Zmęczony chłopskim krasomówstwem, zasnął, a gdy się obudził, spory trwały dalej. Szczególnie wiele emocji wywoływała kwestia nazwy przyszłego związku. W ferworze dyskusji na ten temat Stanisław Mojzesowicz stwierdził, że może się on nazywać nawet Chińska Republika Ludowa, byleby powstał.

Zdaniem Kuronia

„najbardziej rozumiejący potrzebę porozumienia zdawał się być Gabriel Janowski”,

czego nie można było powiedzieć ani o Bąku, ani o Kęcikach. Bąk – więzień stalinowski skazany na karę śmierci, „mocno pokiereszowany psychicznie”, był „bardzo sztywny w poglądach i nieskłonny do ustępstw”, a poza tym „wiecznie robił zamieszanie”.

„Właśnie ten Bąk porwał Wiesia Kęcika – pisał Kuroń w *Gwiezdnym czasie* – i mimo tłumaczenia godzinami, że nie da się połączyć chłopów indywidualnych z tymi z PGR-ów, on nie słuchał pewny swych racji, bo Wałęsa prowadził go na pertraktacje, rozmawiał z rządem”.

Za „przemądrzałą” autor wspomnień uważał też Marzenę Kęcikową. Solidarność Wiejska była końcem przyjaźni Kęcików z Kuroniem.

Działacze KOR-u negatywnie oceniali również doradcę Solidarności Chłopskiej. Według Kuronia Jagła patronował rozbijaniu jedności chłopów:

„Nie wiadomo, czy decydowały tu tylko ambicje człowieka, o którym mówiono, że ma być drugim Mikołajczykiem, czy inne sprawy”.

Z kolei Jagła i starzy ludowcy nie darzyli zaufaniem KOR-owców.

Według danych KC PZPR rolnicza Solidarność na początku lutego działała w co trzeciej gminie kraju, a liczbę członków szacowano na 500–600 tys. Mimo ostrych sporów i podziałów wspólne zagrożenie ze strony władz wymuszało jedność związkową. W trakcie nocnych rozmów 4/5 lutego 1981 r. w hotelu „Rzeszów” przedstawiciele Solidarności Wiejskiej, NSZZ RI „Solidarność” i Solidarności Chłopskiej postanowili zjednoczyć swe organizacje. Sprawę stałej nazwy uznano za otwartą do zjazdu krajowego, a wspólnie uzgodniony statut miał zostać przyjęty po rozprawie sądowej 10 lutego, gdy będzie znany werdykt Sądu Najwyższego w sprawie rejestracji NSZZ Rolników. Z radości, że wreszcie wszystko udało się uzgodnić, zebrani (15 osób) zamówili szampana. Sekretarz Komitetu Strajkowego Władysław Chruszczyk (później TW „Widok”) oskarżył potem Baumgarta, że ten przepił związek, ale Jan Antoń stanął w obronie kolegi, przyniósł bochenek chleba i kilkuset rolników ze łzami w oczach podzieliło się jego kruszynami „jak na ostatniej wieczerzy”.

Kompromis (nie) do przyjęcia

Walka o uznanie Solidarności rolniczej budziła dużą sympatię społeczeństwa. Ruch związkowy na wsi korzystał z wszechstronnej pomocy Solidarności robotniczej – „starszych braci z miasta”.

Strajkującym rolnikom wsparcia udzielili Kościół i osobiście kard. Stefan Wyszyński, który 6 lutego przyjął przedstawicieli trzech działających dotąd oddzielnie związków nieuznawanych przez władze PRL.

„Nie jest najważniejszą rzeczą, jak się będziecie nazywali”

– powiedział, zachęcając do wytrwałej i mądrej pracy w dziedzinie społeczno-zawodowej. Prymas Polski kolejny raz podkreślił, że prawo do zrzeszania się jest prawem naturalnym człowieka, które

nie pochodzi z nadania władzy państwowej. Przewodniczący Episkopatu skierował w tej sprawie list do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani i odbył z nim rozmowę, jednak Sąd Najwyższy potwierdził brak podstaw prawnych do zarejestrowania Solidarności Wiejskiej i przekazał sprawę do rozpoznania Urzędowi Stołecznemu Miasta Warszawy. Władze natychmiast podały, że wszelkie działania na rzecz NSZZ Rolników „nie są legalne”. Na ulicach stolicy ponownie manifestowali chłopci, którzy zjechali się z całego kraju.

Relacje z wydarzeń zamieściła w kolejnym numerze związkowa gazeta „Solidarność Wiejska”, „redagowana przez kolegium” przy ul. Gimnastycznej. Kęcik, który jako doradca organizacyjny Komitetu Założycielskiego występował na rozprawie (podobnie jak Bąk), komentował orzeczenie sądowe jako kompromis:

„Prawo do związku macie, ale was nie zarejestrujemy”.

Krytycznie ocenił natomiast komunikat prasowy i zachęcał do dalszego organizowania kół wiejskich oraz gminnych Solidarności Wiejskiej, a także do składania władzom postulatów.



Spotkanie władz NSZZ RI „Solidarność” z prymasem Stefanem Wyszyńskim; od lewej w pierwszym rzędzie: Gabriel Janowski, Jan Antoń, Andrzej Stelmachowski, prymas

Wyszyński, Jan Kułaj, Piotr Baumgart; w drugim rzędzie od lewej: Wiesław Kęcik, Jan Ciosek, Romuald Kukołowicz i Andrzej Chałupnik; Warszawa, 2 kwietnia 1981 r. Fot. ze zbiorów Dawida Chrobaka

Po rozprawie 10 lutego przedstawiciele trzech nurtów związkowych zebrali się w SGGW. Niemal jednogłośnie wybrano wspólny komitet organizacyjny do koordynowania działań i przygotowania zjazdu krajowego 6 marca 1981 r. w Szczecinie. Ustalono, że połączenie nastąpi na zasadzie ujednoczenia struktur w województwach; zjazdy wojewódzkie do końca lutego powinny wybrać swoje władze i delegatów (po 10 osób) na zjazd krajowy. Przyjęto też wspólny statut (w wersji z 19 grudnia) do uchwalenia po dyskusji na zjeździe. Takim ustaleniom sprzeciwiał się Bąk, który protestował przeciwko wyrzucaniu ze statutu robotników PGR i proponował zamiast zjednoczenia federację trzech związków. Wypowiedź ta wywołała oburzenie, a prowadzący spotkanie Baumgart ostrzegł:

„Kto się nie zgadza na zjednoczenie, niech opuści salę. Kto zakłóca porządek, zostanie usunięty”.

Awanturujący się Bąk, wyklaskany przez zebranych, opuścił budynek i odtąd szedł własną drogą (niespełna miesiąc przed stanem wojennym zarejestrował NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” ze starym statutom). Na wniosek Baumgarta rozwiązano dotychczasowe komitety założycielskie.

Kęcikowie zamierzali wznowić „Placówkę”, pismo niezależnego ruchu chłopskiego, które z powodzeniem wydawali przed sierpniem 1980 r., myśleli też o własnym wydawnictwie i o powrocie do inicjatywy Uniwersytetu Ludowego w Zbroszy Dużej z 1979 r.

Na pierwszym posiedzeniu 13 lutego w Bydgoszczy komitet zjazdowy ukonstytuował się jako Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ RI „Solidarność” pod przewodnictwem Witolda Hatki, którego zastępcą został Baumgart. Tydzień później pod nieobecność Baumgarta miejsce zjazdu zmieniono na Poznań, a termin – na 8–9 marca. W czasie zjazdów wojewódzkich dochodziło do manipulacji, w rezultacie, jak zauważył Jagła, niektórzy delegaci reprezentowali tylko siebie, inni tych, którzy wydawali mandaty, a jeszcze inni tylko część zorganizowanych członków. Zdarzało się, że zjazdy trzeba było przeprowadzić mimo mrozu na wolnym powietrzu – jak w Ostrołęce, gdzie nie udało się zdobyć sali nawet na terenie kościelnym.

Dodatkową komplikacją stała się postawa rzeszowskiego Komitetu Strajkowego Rolników z Janem Kułajem na czele, opromienionego sukcesem porozumienia zawartego z komisją rządową. Wprawdzie nie doprowadziło ono do uznania związku, ale było traktowane jako wstęp do tego kroku. Władze przyjęły kompleks postulatów w sprawie rolnictwa, przede wszystkim zaś zgodziły się na ustawowe wzmocnienie nienaruszalności chłopskiej własności ziemi oraz uznały gospodarstwa indywidualne za trwałe i równoprawny element gospodarki narodowej. Oznaczało to fiasko dotychczasowej polityki rolnej PRL forsującej ze względów ideologicznych rolnictwo uspołecznione. Dzięki temu Komitet Strajkowy, który uważał się za Ogólnopolski Komitet Założycielski związku – chociaż reprezentował tylko część Solidarności Wiejskiej (do udziału w strajku nie dopuszczono ani niektórych jej działaczy i doradców, ani przedstawicieli innych ośrodków) – zyskał mocną pozycję i czuł się na tyle silny, że kwestionował kierownictwo bydgoskiej KKP NSZZ RI „Solidarność”.

SB i „cud jedności”

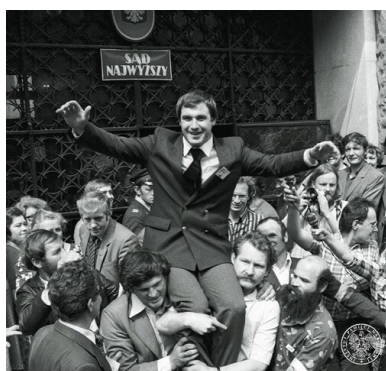
Mimo porozumienia ze strajkującymi w Rzeszowie nie zmieniło się stanowisko władz wobec Solidarności rolniczej. Departament IV MSW, który w tym czasie przejął kontrolę nad „zwalczaniem antysocjalistycznej działalności na wsi”, próbował powstrzymać organizację zjazdu w Poznaniu. Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze” z 3 tys. działaczy, co było największą taką akcją wobec środowisk wiejskich aż do stanu wojennego. Delegatów zniechęcano do wyjazdu i kaptowano współpracowników, a następnie usiłowano zakłócić przebieg zjazdu i nie dopuścić do zjednoczenia, atakując fałszywkami rywalizujące ze sobą formacje i liderów związkowych („Z jednej strony prowokatorzy – z drugiej kombinatorzy”). Celem niewybrednych ataków byli m.in. Kęcikowie.

Kęcik był gościem regionalnego zjazdu Solidarności Wiejskiej Podhala, Spiszu i Orawy 22 lutego w Ludźmierzu. Przewodniczącym związku „pięćdziesiątego województwa” został Jan Antoł, góral

z Murzasichla, hodowca owiec, dziennikarz i nauczyciel, członek ZSL, sygnatariusz porozumienia w Rzeszowie. Redaktor pisma z Gimnastycznej przeprowadził z nim dłuższy wywiad; swego rozmówcę wytypował potem na kandydata na przewodniczącego całego związku (ruch solidarnościowy na wsi nie miał charyzmatycznego przywódcy, a siedemdziesięciosześcioletni Stanisław Mierzwa, współpracownik Wincentego Witosa i autorytet w niezależnym ruchu ludowym, nie dał się przekonać do działalności na tym polu). Gazeta opublikowała teksty porozumień z Rzeszowa i Ustrzyk Dolnych oraz list Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej do uczestników zjazdu w Poznaniu, który przestrzegał przed „grupą skupioną wokół Gabriela Janowskiego”.

Dzień przed rozpoczęciem obrad na zamkniętym spotkaniu organizatorów grupa rzeszowska z Kułajem na czele postawiła ultimatum, żądając miejsc dla siebie we władzach związku i domagając się uciszenia niektórych kolegów z kierownictwa Solidarności Wiejskiej, w tym Baumgarta („albo my, albo nie ma zjazdu”); kontrowersje budziła także obecność Kęcika. Po awanturach osiągnięto kompromis „ponad podziałami i ambicjami”, bo presja na zjednoczenie była ogromna, a nikt nie chciał zostać rozbijaczem zjazdu. W ten sposób doszło do „cudu jedności” – powstał zjednoczony związek. Nie było dyskusji nad nową nazwą, a statut przyjęto z niewielkimi poprawkami.

Najwięcej emocji wywoływały sprawy personalne. Doświadczony Antoł zrezygnował z kandydowania i dwudziestotrzyletni Kułaj wygrał bezkonkurencyjnie (452 głosy na 490 delegatów). W skład Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność” weszła powiększona do 26 osób Komisja ds. Realizacji Porozumienia Rzeszowskiego, a troje jej członków znalazło się w Prezydium OKZ. Zastępcami Kułaja zostali Antoł, Baumgart i Janowski. Władze miały charakter tymczasowy – do zjazdu statutowego w ciągu czterech miesięcy po rejestracji związku. Domagano się przeznaczenia Domu Chłopa w Warszawie na potrzeby organizacyjne, a na razie siedziba mieściła się w Poznaniu.



**Rejestracja NSZZ Rolników
Indywidualnych „Solidarność”;
Jan Kułaj na ramionach Wiesława
Kęcika i Włodzimierza
Grzybickiego, Warszawa, 12 maja
1981 r. Fot. z zasobu IPN**

W drugiej linii

Warszawski punkt przy ul. Gimnastycznej przestał być centralą ruchu. Powstanie zjednoczonego związku stawało Kęcika w nowej sytuacji. Redaktor „Solidarności Wiejskiej” nazwał zjazd „wspaniałą manifestacją jedności chłopów”, przy czym – jak przekonywał – „fundamentem spajającym” były porozumienie rzeszowskie i grupa, która je wywalczyła, „a przede wszystkim Janek Kułaj”:

„Człowiek nowy, ale z ogromnym dorobkiem. Z nikim nieskłócony, ujmujący, dowcipny. Chłopski, twardy, z rękami jak bochny chleba, z ambicją szukającą dobra innych ludzi”.

Kęcik przedstawił „tego to Janka Kułaja” w obszernym wywiadzie. Młody przewodniczący jako oddanych przyjaciół wymienił Antoła i swego rozmówcę, „z całym kilkuletnim doświadczeniem i zaangażowaniem”, a do najaktywniejszych działaczy zaliczył Baumgarta. Zaczynał się festiwal „następcy Witosa” i „drugiego Wałęsy” – najpierw w prasie solidarnościowej, a po zniesieniu zapisu cenzury w kwietniu 1981 r. w oficjalnych mediach, od „Słowa Powszechnego” począwszy. Kułaj jako reprezentant wsi stawał się wschodzącą gwiazdą Solidarności.

Gdy Kęcika nie było w kraju, latem 1981 r. najbliższym doradcą Kułaja został (mimo ostrzeżeń) emerytowany dziennikarz Andrzej Kłyszowski (TW „Andrzej”), zatrudniony w Domu Chłopa jako sekretarz powstającego tygodnika związkowego. Dzięki niemu SB

w pełni kontrolowała poczynania młodego lidera rolniczej Solidarności.

Podczas pobytu w Warszawie Janek zatrzymywał się u Kęcików. Wiesław uczestniczył w posiedzeniach władz związku, przed zjazdem OKZ w Jarosławiu 28–29 marca wraz z Kułajem i Antołem brał udział w prywatnej audiencji u poznanego wcześniej bp. Ignacego Tokarczuka, który jako ordynariusz przemyski sprzyjał niezależnemu ruchowi chłopskiemu. Ogólnopolski Komitet Założycielski utrzymał nazwę „Solidarność Wiejska” dla dwutygodnika NSZZ RI „Solidarność”, ustanowił Wiesława Kęcika redaktorem naczelnym periodyku i upoważnił go do zorganizowania redakcji pisma. 2 kwietnia członków władz zjednoczonego związku wraz z osobami towarzyszącymi przyjął w Warszawie kard. Stefan Wyszyński. Komunikat Biura Prasowego Episkopatu Polski nie wymieniał Kęcika (zapewne z powodu przynależności do Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”), jednak jego obecność dokumentowało zdjęcie w „Słowie Powszechnym”. Audiencja dla rolników była ostatnim wystąpieniem publicznym śmiertelnie już chorego Prymasa Tysiąclecia. Wcześniej, w apogeum kryzysu bydgoskiego, 26 marca kard. Wyszyński interweniował osobiście u premiera Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie rejestracji NSZZ RI „Solidarność”. W rezultacie w porozumieniu warszawskim – zawartym w przeddzień zapowiadanego ogłoszenia w całym kraju strajku generalnego – ustalono, że legalność działań związku nie będzie kwestionowana do czasu rozstrzygnięcia tego problemu, czym miała się zająć nadzwyczajna komisja sejmowa pod przewodnictwem prof. Jana Szczepańskiego.

Wielkanocny numer „Solidarności Wiejskiej” przyniósł tekst porozumienia bydgoskiego zawartego 17 kwietnia z rolnikami zajmującymi od 16 marca siedzibę ZSL; jego sygnatariuszami w imieniu władz związku byli m.in. Kułaj, Baumgart i Janowski. Droga do rejestracji została otwarta.

„Przy ogromnej życzliwości Kościoła i Solidarności chłopi jednak sami wywalczyli sobie związek”

– pisał we wstępniku redaktor pisma. I dalej:

„Gdy Janusz Rożek cztery lata temu rozpoczął na Lubelszczyźnie nową formę działalności, chyba nie marzył o takich efektach. Trzy lata temu w swych protestach Jan Kozłowski w całej Sandomierszczyźnie

był osamotniony. Zbrosza Duża na dobrą sprawę była jedyną wsią w całej Polsce. Dziś obok nich milion, dwa zorganizowanych chłopów związkowców”.

Przez kilka miesięcy poprzedzających rejestrację związku punkt informacyjny przy ul. Gimnastycznej i redagowane tam pismo przyjęły setki postulatów i interwencji od rolników z całej Polski; niektóre sprawy Kęcikowie przekazywali do wykorzystania dziennikarzom krajowym i zagranicznym. Ogrom i różnorodność poruszanych problemów stały się podstawą do podjęcia próby opracowania programu NSZZ RI „Solidarność”. W tym celu 23–24 kwietnia na Jasnej Górze odbyła się narada zorganizowana przez redakcję gazety z udziałem władz związkowych, poświęcona zagadnieniom programowym działania chłopskiego związku zawodowego. Jej głównym gościem był bp Tokarczuk, dyskusja toczyła się w grupach tematycznych. Podczas Mszy św. przed Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej odprawionej przez ks. Czesława Sadłowskiego Kułaj złożył akt oddania siebie i związku w opiekę Królowej Polski. Uczestnicy narady wzięli potem udział w wielkim zjeździe regionalnym NSZZ RI „Solidarność” 26 kwietnia w Haczowie; homilia wygłoszona podczas uroczystości przez bp. Tokarczuka wypełniła połowę następnego numeru „Solidarności Wiejskiej”. Kolejne spotkanie programowe odbyło się 1 maja w Krakowie.

Zjednoczenie nie wyciszyło sporów wewnętrznych. Na posiedzeniu OKZ 9–10 maja w Szczecinie, które zorganizował Baumgart, zaakceptowano zmiany w statucie, m.in. wykreślono zapis o osobowości prawnej struktur wojewódzkich. Na tym tle doszło do rozdzwieńków w kierownictwie związku. Kułaj, który podsłuchał w toalecie rozmowę Romana Bartoszczygo, lidera strajku bydgoskiego, z Wojciechem Obernikowiczem, domagał się usunięcia „szambonurków”; Bartoszczygo złożył rezygnację z członkostwa w Prezydium OKZ, która jednak nie została przyjęta. Konflikt się tlił, jedność okazała się jedynie taktyczną koniecznością.



**Konferencja prasowa w Domu
Chłopa po zarejestrowaniu NSZZ
RI „Solidarność”; pierwszy z
prawej Andrzej W. Kaczorowski,
12 maja 1981 r. Fot. Wojciech
Łączyński**

Genius loci

12 maja nastąpiło prawdziwe „święto chłopa”, czyli rejestracja NSZZ RI „Solidarność”. Kęcik wraz z kolegami wyniósł na ramionach Kułaja z gmachu sądów. Rozradowany Jasiek wołał: „Chłopy, Polska wasza!”. Barwne delegacje rolników manifestowały swą radość na ulicach Warszawy, a na pl. Zwycięstwa bawiono się na spontanicznie urządzonym festynie ludowym. Zabierało głos wielu mówców, w tym Marzena i Wiesław Kęcikowie, którzy podziękowali rolnikom za współpracę przy organizacji związku:

„Od kilku lat pomagaliśmy chłopom, Komitetom Samoobrony Chłopskiej, w zdobyciu możliwości samodecydowania, samoorganizowania się. Cel ten został osiągnięty. Sąd zarejestrował Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych”.

Dzięki zabiegom Baumgarta i Kęcika w dyrekcji „Gromady”, związek otrzymał nieodpłatnie do użytku służbowego kilka pomieszczeń biurowych i pokoi hotelowych w Domu Chłopa. Zaraz po rejestracji odbyła się tam pierwsza konferencja prasowa, podczas której Kułaj powiedział, że do związku należy ok. 3 mln rolników. W rzeczywistości ruch solidarnościowy na wsi nigdy nie był tak masowy – gromadził kilkakrotnie mniej członków. Od pierwszego dnia w Domu Chłopa odbywały się zebrania kierownictwa związku.

Ostatni, dziesiąty numer „Solidarności Wiejskiej”, wydany przez Marzenę Kęcikową, ukazał się w czerwcu 1981 r. Po wizycie w składzie delegacji NSZZ RI „Solidarność” w Rzymie, którą 17 czerwca pobłogosławił Jan Paweł II (ciężko chory po zamachu na swoje życie), Wiesław pozostał na kilka miesięcy na Zachodzie. Zgodnie z jego życzeniem Prezydium OKZ odwołało go z funkcji redaktora odpowiedzialnego ogólnopolskiego pisma związkowego. Miesiąc później cofnięto mu pełnomocnictwa do reprezentowania NSZZ RI „Solidarność” za granicą.

Jak napisała Marzena na pożegnanie z redakcją,

„wielu spraw związek nie załatwi, są problemy, które wykraczają poza statut i program – i nimi właśnie chcemy się teraz zająć”.

Kęcikowie zamierzali wznowić „Placówkę”, pismo niezależnego ruchu chłopskiego, które z powodzeniem wydawali przed sierpniem 1980 r., myśleli też o własnym wydawnictwie i o powrocie do inicjatywy Uniwersytetu Ludowego w Zbroszy Dużej z 1979 r.:

„Tak więc pracy jest dużo – ale oczywiście gdy związkowcy zwrócą się do nas w sprawach związku – zawsze pomożemy. Nasz dom zawsze otwarty na chłopskie troski”.

Baumgart wspominał Kęcików:

„Trzeba być wielkim idealistą, żeby ze swego domu rodzinnego zrobić biuro organizacyjne. Przez ten dom przewijały się dziesiątki ludzi i nigdy nikomu nie odmówiono tam noclegu, chociaż często były podejrzenia, że ten człowiek jest nasłany, że taki, że śmaki. Nie mieli nic do ukrycia. Ich działalność była czymś heroicznym i ważnym, ale znacznie ważniejsze było to, czym oni zaszczepili ludzi. Od nich wychodzili ludzie, którzy swój interes jakby zostawiali przed progiem tego domu. Kiedy wychodzili, to najczęściej już tego interesu nie podejmowali. Wychodzili jakościowo inni”.

Epilog

Marzena Kęcikowa zdołała uruchomić Niezależne Wydawnictwo Chłopskie. Jego „antyradziecką” produkcję zarekwirowano w domu przy ul. Gimnastycznej w blasku telewizyjnych kamer w sierpniu 1981 r., podczas okupacji centrum Warszawy przez Solidarność. Innych planów Kęcikom nigdy nie udało się zrealizować.

Drugi raz dom przy Gimnastycznej pokazano jako miejsce podejrzanych kontaktów z dyplomatami amerykańskimi w filmie propagandowym w stanie wojennym. Baumgart i Kęcik figurowali na zamieszczonej w „Trybunie Ludu” liście 57 internowanych ekstremistycznych działaczy Solidarności oraz nielegalnych organizacji antypaństwowych jako jedyni dwaj działacze związani z wsią. Kęcikowie żartowali, że to dzięki sąsiadowi (w pobliżu willę miał gen. Czesław Kiszczak) znaleźli się razem „na wczasach w internacie” w Jaworzu. W latach 1985–1991 wraz z czwórką dzieci przebywali w Szwecji. Marzena zmarła w 1999 r., Wiesław (rocznik 1946) należy do grupy ostatnich żyjących członków KSS „KOR”.

Piotr Baumgart (1941–2000) nie spełnił swych ambicji związkowych i politycznych. Zapisał się w historii jako jedyny kandydat Solidarności do senatu, który w 1989 r. przegrał wybory.

Gdy Kęcika nie było w kraju, latem 1981 r. najbliższym doradcą Kułaja został (mimo ostrzeżeń) emerytowany dziennikarz Andrzej Kłyszynski (TW „Andrzej”), zatrudniony w Domu Chłopa jako sekretarz powstającego tygodnika związkowego. Dzięki niemu SB w pełni kontrolowała poczynania młodego lidera rolniczej Solidarności. Internowany „na warunkach Wałęsy”, Kułaj nie wytrzymał presji, zabrakło mu i doświadczenia, i charakteru, a jego gwiazda zgasła przedwcześnie, gdy wystąpił publicznie w telewizji stanu wojennego. W 2020 r. odebrał sobie życie.

Mimo że na przeoranie świadomości polskiego rolnika i budowę silnych struktur związkowych zabrakło czasu, Solidarność na wsi przetrwała okres stanu wojennego i ostatnie lata PRL. Walnie przyczyniła się do sukcesu wyborów kontraktowych i agonii systemu komunistycznego. 12 maja 2021 r. mija czterdziesta rocznica rejestracji NSZZ RI „Solidarność”.

Tekst pochodzi z numeru 4/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ